Miuosh, Perseidy

Styczność ucieka mi spod rak
Jak spod nóg beton
Sceny świecą, jak kiedyś ja – zbyt lekko
30lat odbijam się od ścian i ulic
W całej puli mam tylko parę dni gdy było kiepsko
Tu lecieć co rano jakbym miał nie wrócić już
Gdy walczę o to o co każdy boi się tu łudzić
I wiem ze było dużo lepszych i ciekawszych
Ale na bank nie umieli lepiej ranić ludzi
Mam Boga jak nikt
Wiarę jak nikt i
Jak nikt szare sny
Szare od brudów ich
I nie stałbym tu gdzie dziś bez jednej z was
Dawno zachlałbym się na śmierć
Albo wykrzywił mnie rap
Czekam aż będzie trójka nas
Marze by przestać
Mam dla nich więcej niż tylko te dwa miejsca
I jeśli jeszcze raz usłyszę ze chce przestać
Módl się za mnie słowami małego dziecka

Ta droga przede mną
Jest cięższa niż wstecz
Choć otacza nas ciemność
Nie boje się biec
Nie boje się dnia
Gdy krzyki ucichną
wiesz oddałbym wszystko
a wezmę stąd mnie
Ta droga przede mną
Jest cięższa niż wstecz
Choć otacza nas ciemność
Nie boje się biec
Nie boje się dnia
Gdy krzyki ucichną
Wiesz, bo pójdę gdzie tylko chcesz

Nie miałem mieć nawet części
Tego co dziś niosę
A ciągle proszę o zbyt wiele
Zbyt dużo chcę
Wymawiam nasze imiona drżącym głosem
Jak przed wybuchem który znowu mnie zabierze gdzieś
Znowu mnie
Kur* wiem
Wiecznie tak samo
Paranoja i przekleństwo
Tych, którzy nas znają
Będę się starał zbudować od nowa
Jutro rano
Tacy jak my się nie szukają
Przypadki maja
A jakoś cała reszte
// sobie czas
Trwa od wielu dni
Dziś jest żalem twoich oczu
A złudny spokój przemienia się we wrzask
Dzieci małych miast
Wielkich dni
Kilku chwil
I milionów zwycięstw na niby
Brutalnie prawdziwi
Są noce gdy

Cały świat patrzy na nas jak na Perseidy

Ta droga przede mną
Jest cięższa niż wstecz
Choć otacza nas ciemność
Nie boje się biec
Nie boje się dnia
Gdy krzyki ucichną
wiesz oddałbym wszystko
a wezmę stąd mnie
Ta droga przede mną
Jest cięższa niż wstecz
Choć otacza nas ciemność
Nie boje się biec
Nie boje się dnia
Gdy krzyki ucichną
Wiesz, bo pójdę gdzie tylko chcesz